№ 28. Warszawa, 13 Lipca 1907 roku. Rok II.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu r. k.		Rocznie	9 —
Rocznie	7 60	Kwartalnie	2 25
Kwartalnie	1 90	Numer pojedyńcz.	— 15
Miesięcznie	— 65	Za zmianę adresu	— 22
Numer pojedyńcz.	— 15		

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO PIĄTEK.

Adres Redakcji i Administracji

Wiejska № 15.

Telefonu 193-92.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt.

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można od 3-ej do 4-ej.

DROBNYCH RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

Od Administracji.

Przypominamy, że czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci. Prosimy o wczesne zamówienia, w celu uniknięcia przerwy w przesyłce pisma

Nowa koncentracja.

W prasie postępowej demokracji poruszono myśl utworzenia w Królestwie Polskiem ogólno-narodowej, albo jak się wyraża p. Lednicki w artykule „Nowej Gazety“ wszech i ponad partyjnej organizacji wyborczej. Chodzi tylko o pewną zmianę formy organizacyjnej i o pewną zmianę zasad taktycznych. P. Lednicki uważa, że od udziału w organizacji wyborczej nawet socjalistów wyłączać nie należy, gdyż tak samo, jak postępowi i narodowi demokraci, są oni synami Polski.

Opinja ta p Lednickiego o socjalistach może być podwójnie korzystną dla postępowej demokracji: z jednej strony okaże się ona partją bardzo szlachetną w swej taktyce, z drugiej strony owo oświadczenie ułatwi jej raz już ostateczne zerwanie z socjalistami, z któremi jakieś licho wiązało ją zawsze w wystąpieniach politycznych, na czem dwa razy już poniosła dotkliwe straty. Raz zupełnie niepotrzebnie ze swego punktu widzenia oświadczyła się za propagowanym przez socjalistów bojkotem wyborów do Dumy państwowej, skutkiem czego zaniedbała odpowiednich przygotowań i następnie przy wyborach przepadła, drugi raz znów zaproponowane przez nią zjednoczenie „lewicy“ do skutku nie doszło, gdyż najskrajniejsza lewica do niego się nie przyłączyła i postępowa demokracja nie była w stanie wybrać ani jednego posła.

Postępowa demokracja chciałaby jednak posiąść choć cząstkę władzy politycznej w kraju. Własne siły na to nie wystarczą. Na zawodne dotąd sojusze z socjalistami więcej już liczyć nie można. Nie pozostaje nic innego jak tylko wejść do wspólnego bloku z dotychczasową koncentracją narodową i tam zapomocą gabinetowych układów zapewnić sobie wybór pewnej liczby posłów postępowo-demokratycznych. To zapewnienie będzie właśnie tą „nową zasadą“, na której oprzeć się ma budowa koncentracji „wszechpartyjnej“.

Zadanie to jednak nie pozbawione jest trudności: Postępowa demokracja w ciągu trzech lat ruchu rewolucyjnego *oficjalnie* przeciwstawiała się tym partjom, które składały się na koncentrację narodową, jako partjom reakcyjnym. Wejść w blok obecnie z temi partjami — to znaczy rozminąć się z opinją publiczną, która dotąd stale urabiało się przeciw koncentracji narodowej, nazywanej niekiedy nawet czarnosecinną.

Ale prędzej czy później trzeba to było zrobić, szło więc tylko o wybranie odpowiedniego momentu. Dziś właśnie moment jest bardzo poważny. Rząd reprezentację polską zredukował do jednej trzeciej. Zarozumiałość p. Dmowskiego — zdaniem postępo-

wej demokracji — sprowadziła na ojczyznę to nieszczęście. Gdyby w Dumie byli postępowi demokraci, oni nie dopuściliby do tego nieszczęścia. Oni w Dumie nie występowaliby tak, aby ich widziano. Oni rządowi nie pokazywaliby się wcale na oczy, a tem samem nietylko liczba posłów polskich nie zostałaby zredukowaną, ale nawet — kto wie — możeby i Duma nie została rozwiązana. Wszakże rządowi nie podobało się właśnie to, że o sprawach rosyjskich decydują polacy.

Otóż trzeba posłać do Dumy mężów, zdolnych naprawić to złe, którego reprezentacja narodowo-demokratyczna nabroiła. Takich mężów ma właśnie postępowa demokracja. Niestety, dotąd nie zostali wybrani!... Teraz jednak ludność Królestwa mocno została zachwianą w swej wierze politycznej, teraz sami narodowi demokraci przestali wierzyć w swoje siły i spokornieli jak baranki.

I otóż jest moment najodpowiedniejszy do stworzenia takiej koncentracji, w której wybór posłów postępowo-demokratycznych byłby zapewniony. Jest moment najodpowiedniejszy dlatego, aby się odwołać do ludności polskiej, wskazać jej na tragiczność położenia, na potrzebę szybkiego i umiejętnego ratunku, i przekonać, że środki ratunkowe tylko w koncentracji „wszechpartyjnej“ znaleźć można.

A socjaliści?!... Czy postępowa demokracja ma zerwać z socjalistami? Ależ uchowaj Boże! Dlaczegoż oficjalnie odpychać socjalistów od koncentracji „narodowo-wszechpartyjnej“.

Wszakże zgóry wiadomem jest, że socjaliści do koncentracji tej nie wejdą. Wiadomem to jest choćby stąd, że przy wyborach poprzednich nawet do Zjednoczenia postępowego największy odłam tych socjalistów, którzy udział w wyborach brali, nie chciał przystąpić.

Zresztą, co to doprawdy mogłoby szkodzić postępowej demokracji, gdyby tak socjaliści nawet uznali hasło wszechpartyjności p. Lednickiego i do koncentracji przystąpili, gdyby im nawet jaki mandat dano. Tu chodzi przedewszystkiem o to, ażeby postępowa demokracja swoich posłów do Dumy przeprowadziła; chodzi o to, aby wprost „wybitni polscy mężowie stanu“ zebrali się pewnego pięknego dnia w gabinecie i tam rozstrzygnęli o losach ojczyzny, chodzi o to, aby ci mężowie zawarli między sobą kontrakt, kto z nich ma otrzymać reprezentację ludności polskiej.

I taki środek doprawdy może być skuteczny!... Alboż na to niema dowodów?... A pan Petelenz w Krakowie?...

Czy p. Petelenz byłby dziś zasiadał w parlamencie, gdyby nie gabinetowo-narodowa polityka. I galicyjska postępowo-demokratyczna partja kokietowała socjalistów. Nawet przed samemi wyborami długo się wahała. Trzeźwe pojmowanie interesu osobistego wzięło jednak górę. Pan Petelenz na palcach wsunął się do gabinetu galicyjskich wielkich mężów i... pan Daszyński, — przywódca partji socjal-demokratycznej w Galicji, tyloletni krakowski poseł do parlamentu — upadł, a jego miejsce zajął właśnie p. Petelenz.

Cóż znaczy demokracja, odwoływanie się do ludu po mandat... Tym materjałem wyborczym trzeba umieć rządzić, a do tego zdolni są tylko panowie z gabinetu. Czyż nie wystarczy, jeżeli się ludowi *w zasadzie* pozwoli nosić „cztery ogony“ wyborcze? Nasz lud wszakże nie dorósł jeszcze do tego, aby politykować. Narodowa demokracja dotąd odnosiła zwycięstwo dzięki jego ciemnocie. Dzięki ciemnocie lud nie poznał się na kandydatach poselskich postępowej demokracji, uświadomienie polityczne też jakoś nie szło. Należy wejść w porozumienie z narodową demokracją i podzielić się łupem, który dotąd prawie niepodzielnie do niej należał.

Tym zaś organizacjom, które przeciwstawiłyby się koncentracji „wszechpartyjnej“ postępowa demokracja powiedziałaby tak, jak przy poprzednich wyborach mówili narodowi demokraci: „kto nie z nami, ten przeciw narodowi polskiemu“.

* * *

Oczywiście ten nowy zwrot, który się uwydatnia obecnie w naszej polityce, jest i wielce znamienny i wielce pożądany. Dowodzi on, że niedługo wybrniemy z tego politycznego chaosu, jaki dotąd u nas istniał. Nasze partje „demokratyczne“ zaczynają zajmować takie miejsca w szeregu partji polskich, jakie im zajmować przystoi. Jest to objaw bynajmniej nie sporadyczny. Wystarczy przypomnieć sobie tych rosyjskich „socjalistów“ o nazwie kadetów w drugiej Dumie, należy nie zapominać o tem, że postępowi demokraci w Galicji nietylko przyłączyli się do Rady narodowej, ale w parlamencie wiedeńskim walczyli przeciw socjalistom o wybór klerykała na prezydenta Izby. Postępowi demokraci galicyjscy z całą czelnością wysłuchali tych zarzutów, jakie przez socjaldemokratów robione były w sprawie nadużyć wyborczych i uznali za stosowne dla siebie pracować razem z tą grupą, przeciwko której te zarzuty wymierzone były.

Demokratyzmowi burżuazyjnych partji „demokratycznych“ nigdy wierzyć nie można. Partje te — to chorągiewka, którą wiatr kręci naprawo i nalewo.

Spodziewać się należy, że i u nas postępowa demokracja wejdzie na drogę, na którą w ciągu trzech lat błądzenia trafić nie mogła.

Dla lewicy, do której postępowa demokracja się zaliczała, będzie to miało znaczenie dodatnie. Pożądanem jednak jest, aby i sama lewica zrobiła wreszcie porządek u siebie, usunęła obecny bezład i pomyślała o wytworzeniu w łonie swojem innej koncentracji. *Władysław Komorowski.*

Pod znakiem pracy.

(Zamiast sprawozdania *).

Stanisław Brzozowski jest marksistą, choć marksizm jego jest tak mało podobnym do tego powszedniego

---

*) Patrz dwie prace Stanisława Brzozowskiego: »Współczesna powieść polska« i »Współczesna krytyka literacka w Polsce« (Wyd. »Literatura i sztuka«, nakł. Stadachera. Stanisławów).

marksizmu, z którym w codziennem życiu się stykamy. Ale Brzozowski jest socjalistą—jego myśli, jego uczucia, jego nerwy — cała istota jego żyje życiem, myślą, ideą klasy pracującej, — ideą, którą on ukochał i którą podstawą swego światopoglądu uczynił. Brzozowski różni się od wielu marksistów tem, że odrzucił znaczną część balastu publicystycznego w marksizmie ostatnich dziesięcioleci, cofnął się do Marksa i uzbroiwszy się w oręż nowoczesnej nauki filozoficznej, niemal osamotniony, bo w towarzystwie dwuch tylko, jak i on odosobnionych myślicieli — Antoniego Labrioli we Włoszech i Jerzego Sorela we Francji — dźwignął myśl marksistowską na nowe szlaki. Przeniósł on punkt ciężkości marksizmu z przedmiotów martwych na człowieka i uczynił ludzkość pracującą twórcą jej własnego życia. Jego materjalizm ekonomiczny nie poucza nas o niezależności form współżycia od działalności ludzkiej, nie podporządkowuje człowieka warunkom ekonomicznym, lecz z warunków ekonomicznych czyni jedynie sprawdzian poznania, jak daleko posunęła się ludzkość na drodze swego postępu, zmierzającego do zdobycia pracą i przez pracę nowego społeczeństwa na pracy opartego i pracę za jedyną wartość i jedyną podstawę ludzkości w wszechświecie uznającą. Ludzkość sama — powiada Brzozowski — pozawiązywała te więzy, nad rozpętaniem których obecnie się trudzi. To spiżowe zdanie jest wyrazem całego światopoglądu Brzozowskiego.

Od literatury, chcącej na to szczytne miano zasłużyć, wymaga on, aby ludzkości pracującej w spełnianiu jej zadań histroycznych była pomocną. Ludzkość dąży do tego, aby koniecznośc była podporządkowaną wolności, ślepa siła ekonomiczna—potędze rozumu ludzkiego. Literatura piękna, o ile ma mieć jakieś znaczenie dla postępu ludzkości, musi współdziałać z nią w pracy. zdążającej do tego ideału. Może ona oddziaływać w dwojaki sposób: potęgując samopoczucie pracującego i wyrażając te stany duszy, jakie wytwarza nieodpowiedniość urządzeń społecznych i całej kultury moralno-prawnej i w ten sposób prowadząc do uświadomienia prawdziwych i pozytywnych potrzeb ludzkości. Oto kryterjum, z jakiem przystępuje Brzozowski do oceny współczesnej powieści polskiej.

Warunki powstania i rozwoju pewnych form literackich danego rodzaju twórczości rządzone są przez *prawa*, uwarunkowane ze swej strony zagadnieniami i potrzebami istniejącemi lub wyłaniającemi się w społeczeństwie. Na tle tych potrzeb i zagadnień rozwija się i przekształca twórczość literacka. Twórczość powstająca z niczego, niezależna od środowiska nie istnieje—jest złudzeniem. Każdy artysta nosi w swojej organizacji duchowej piętno rzeczywistego świata. W społeczeństwie odbywa się walka klas społecznych, ścierają się z sobą, zwalczają się wzajemnie i wypierają jedne klasy i powstają nowe. Na zmianę przeżytków średniowiecznego rycerstwa — z jego ideologją próżniactwa i władzy, powstaje mieszczaństwo, które przez chwilę podnosi zdeptany sztandar pracy produkcyjnej, ale szybko go znów opuszcza, stoczywszy się, śladem mieszczaństwa zachodnio-europejskiego, w przepaść zwyrodnienia duchowego i moralnego, nie spełniwszy tych zadań, które spełniło tamto. Pozostawia ono całą pracę, olbrzymie zadanie dźwignięcia na szczyty kultury i pracy społeczeństwa polskiego w spuściźnie klasie nowej — proletarjatowi. Przebieg tego procesu wysunął mnóstwo zagadnień, z których wyrosła literatura powieściowa. Niestety tylko w nielicznych wypadkach potrafiła ona być istotnym wyrazem rzeczywistości, rzeczywistości tryskającej życiem i brzemiennej w przyszłość.

Można powiedzieć, że w literaturze odbywa się wtórny proces tej samej walki społecznej. Stykają się z sobą i ścierają się literatura pałaców — literatura próżniactwa i władzy, literatura »nadwartości», i literatura warsztatu — literatura pracy i wolności. Oczywiście obok literatury powieściowej, obok powieści mającej swoją ewolucję, swoją fizognomję i charakter własny, dającej wyraz przełomu odbywającego się w duszy społeczeństwa polskiego, snuje się powieść inna, poczytna, na codzienny użytek — »powieść flądra», i podczas, gdy w walce i męce spalają się pokolenia, zaszczepia ona w gawiedzi zamiłowanie do bezczynności, gnuśności, lenistwa, nieuctwa i ciemnoty. Ten rodzaj powieści musi być pominięty przez krytykę, należy on bowiem do gatunku »wyrobów». Ale po za nim walka typów literackich toczy się w tym samym kierunku, co walka w otaczającej ją i karmiącej ją swemi sokami rzeczywistości.

Oto Henryk Sienkiewicz — typowy przedstawiciel literatury pałacu — literatury próżniactwa i władzy, wywyraziciel psychiki klasy, która skazaną została na zagładę przez toczący się rozwój kultury ludzkości,—klasy, która nigdy nie pracowała, nie ma nic do powiedzenia w teraźniejszości ani w przyszłości, i musi się ku *przeszłości* zwrócić. »Z epoki, w której Jan Kazimierz, wyganiając arjanów, sprawił, że już nieodwołalnie i wyłącznie głosom Kartezjuszów, Locke'ów i Spinozów wtórowało u nas wycie pijanej tłuszczy, ogłupianej przez OO. Jezuitów, chciał Sienkiewicz wysnuć dla narodu pokrzepienie i stworzył igrzysko dla łyków całego świata». Gryzącym jadem sarkazmu przesiąknięty jest rozdział o Sienkiewiczu, którego Brzoz. nienawidzi, jak nienawidzi z całej duszy polską ospałość, polski optymizm, niedołęgów, leniów i tchórzy, którym schlebia powieść stworzona przez Henryka Sienkiewicza.

Natomiast pierwiastki prawdziwej twórczości znajduje Brzozowski u Prusa i znajduje je dlatego, że Prus czuje poza rozwojem życia, poza wznoszącą się budową cywilizacji kultury bezmiar pracy, ale czuje także, że musi ona być dokonana. W literaturze socjalistycznej Prus nie znalazł przyjaznego głosu, ale było to, zdaniem Brzozowskiego, skutkiem wadliwego zrozumienia podstaw socjalizmu. Powieść jego istotnie odpowiada na zagadnienia, wysunięte przez rozwój klasy mieszczańskiej — jest on ideologiem mieszczaństwa. Ale ocenić jego twórczość można jedynie w perspektywie rozwoju dziejowego. Mieszczaństwo miało swe zadanie do spełnienia, Prus je wyczuł, zrozumiał i wskazał. Przyszedł on do społeczeństwa chorego na chroniczne i zadawnione próżniactwo, społeczeństwa, nie pojmującego pracy, gardzącego nią i brzydzącego się jej — i do pracy je powołał. Praca zaś jest podstawą nowoczesnej kultury i zarazem kamieniem węgielnym przyszłości.

Podobnież u Orzeszkowej widzi Brzozowski ducha twórczego, ponieważ wprowadziła nas ona w świat silnych charakterów, czujnych sumień, w świat pracowników, ponieważ dzieła jej były napisane pod wpływem wiary w wielki zakon pracy i praca jest źródłem piękna u Orzeszkowej. Tylko przez pracę dojdzie ludzkość do społeczeństwa socjalistycznego, to znaczy do »społeczeństwa na pracy, jako uznanej i odczuwanej wartości opartego». Orzeszkowa i Prus zrozumieli znaczenie powstających naokoło nich nowych form życia i w dziełach swych zakładali oni podstawy duchowe dla nowej pracującej ludzkości. Jeżeli mieszczaństwo nasze upadło duchowo i zanurzyło się w bagno zgnilizny moralnej, zanim zdołało spełnić włożone nań przez historję zadanie, jeżeli przejęło od mieszczaństwa zachodnioeuropejskiego nie jego dawną zdolność do tworzenia nowych wartości, lecz jego teraźniejszy upadek — nie jest to już winą tych pisarzy.

Mieszczaństwo zbankrutowało, i nowa powieść współczesna powołana została do wykazania wszystkich kłamstw epoki naszej, jej krętactw i podwójnej buchalterji moralnej. W Wacławie Berencie odnajduje Brzozowski przedstawiciela tej nowej literatury. Jego »Próchno» ukazuje nam obraz kultury, oddartej od pracy. Praca jest jedyną podstawą, na której może się rozwijać i wyrastać życie duchowe, praca jest jedynym sprawdzianem, źródłem wartości wymagania pracy, jej zada-

nia, potrzeby, doświadczenia są jedynem źródłem, z którego wypływają wszystkie normy, sprawdziany duchowe, dlatego gdy duch ludzki przestaje być ściśle związany z dłonią przy pracy, staje się on absolutnie bezdomny we wszechświecie, znika wszelki sprawdzian dla szacowania wartości duchowych i myślowych. Wartość duchowa dopomina się o uznanie, myśl przebudowuje świat tak, aby istotnie zachowywała ona w nim znaczenie, ale konstrukcja myślowa nieoparta na niczem prócz subjektywnego poczucia, czysto dowolna, musi się zapaść, więc zapadają się w nią budowane przez nią gmachy— wszystkie przytułki, schroniska nędzy duchowej. Oto jest podstawa psychologiczna najnowszej powieści, powstałej na gruncie zwątpienia i rozpaczy.

Na miejsce mieszczaństwa powstaje nowa klasa — klasa proletarjatu. Jedyna klasa pracująca i w pracy swej widząca swe przeznaczenie, swoją przyszłość i swoje wyzwolenie. Jest to jedyna klasa, która powołana jest obecnie do dźwignięcia z upadku społeczeństwa; dlatego Brzozowski szuka ze szczególnem utęsknieniem w literaturze powieściowej pierwiastków, odpowiadających na zagadnienia, wysunięte przez walkę tej klasy o nowe społeczeństwo — społeczeństwo, którego najwyższą wartością będzie praca, a jedynym przedstawicielem człowiek pracujący. Przedstawicielami tej literatury są Korczak, Sieroszewski. Ten ostatni ma w swoich nerwach, sercu i mózgu filozofję pracującej ludzkości Sieroszewski — powiada Brzozowski — jest klasykiem, klasykiem naszych czasów — t. j. człowiekiem, którego widzenie artystyczne zlewa się z wypracowanym przez rozwój i życie myśli światopoglądem. Jest on mistrzem siły ludzkiej w człowieku, w pracę tylko wierzącej siły, jest wychowawcą, jakiego najbardziej potrzebowało nasze społeczeństwo.

Z tej pobieżnej charakterystyki poglądu Brzozowskiego na współczesną powieść polską i niektórych powieściopisarzy łatwo zrozumieć, jakie zadania wyznacza on krytyce literackiej. Badając filozoficzne podstawy krytyki, stwierdza on, że krytyka, jeżeli wogóle ma istnieć, musi być objektywną, to znaczy »musi posiadać wartość społeczną». Ale na tem nie koniec. Brzozowski szuka objektu dla krytyki, pragnie jej wskazać drogi, kędy myśl jej dążyć winna i sztuką kierować.

Współdziałanie krytyki niezbędne jest dla tego, aby działanie sztuki osiągnęło cały swój możliwy skutek. Polega ono na:

»Wyczuciu stanu duszy wyrażającego się w dziele.

»Wyjaśnieniu związku jego z ogólnym stanem społeczeństwa.

»Zależnie od zdolności krytyk może pracę swą kierować wyłącznie w stronę społecznego wykorzystania tej wiedzy o spółczesnym człowieku, jaką daje sztuka, lub też przez głębokie wżycie się w duszę artysty ułatwić mu dokonywanie jego własnej wewnętrznej pracy, rozwiązanie zagadnień, z któremi się szamoce.»

A więc krytyk musi przedewszystkiem być czemś, czegoś pragnąć, do czegoś dążyć, musi mieć siłę, odziałującą na świat ducha ludzkiego, pragnącą nadać mu kierunek.

Czem ma być krytyk? Ale przedewszystkiem, czem jest materjalizm ekonomiczny w tem wszystkiem? Oto, jest on »metodą wprowadzania całej ludzkości we wszystkie nasze sądy i metody: całej ludzkości, pojętej i znanej przez nas najzupełniej, najwszechstronniej, w miarę sił naszych, zdolności i stopnia rozwoju».

Wszystkie społeczeństwa europejskie walczą dziś z rozwiązaniem jednego i tego samego zagadnienia. Polega ono na tem: uczynić z pracy ludzkiej, jej wymagań, potrzeb, interesów podstawę całej kultury, urządzeń prawnych, moralności, nauki i sztuki. Oto jest objektywny ideał naszych czasów. Krytyka więc będzie objektywną, jeżeli w ten lub ów sposób będzie związana z dążeniem do tego ideału, jeżeli z niego uczyni swój sprawdzian. »Krytyka ma służyć sztuce, rozumiejąc tę swoją służbę tak, że zagadnienienia sztuki rozważać, rozwiązywać powinna w związku z zagadnieniami ludzkości. Najżywszy i najszczerszy dowod wczucia się w danego pisarza składa krytyk nie wtedy, gdy zatrzymuje się na czysto subjektywnej, wrażeniowej stronie jego duchowego życia, lecz wtedy, gdy wydobyć usiłuje z danego dzieła jego treść objektywną, t. j. gdy wyjaśnia naturę zadań i zagadnień, nad rozwiązaniem których pracował autor. Krytyka jego jest żywą i czujną samowiedzą społeczną — ukazuje ona, co dzieje się z ludźmi w społeczeństwie i przyczynia się do przekształcenia społeczeństwa z kaleczącego istnienie *musu* w posłuszny woli człowieka kształt swobody.

Brzozowski nie ma wyrozumienia dla bólu, jęków, tęsknot niewypowiedzianych i próżniaczych smutków. Nie jęcząc, płacząc i tęskniąc odradza się i wyzwala ludzkość, lecz pracując. »Nie we śnie i nie w marzeniu lecz w życiu, w rzeczywistem życiu realizować ma człowiek siebie. Tu (w pracy) rodzi się ona ta rzeczywista swoboda, okrwawionemi rękoma zdarła sklepienia ciemnoty i ucisku, glob cały podważyła i dźwiga i podźwignąć musi, objąć, przekształcić — stworzyć swój własny ludzki, posłuszny rozumowi świat».

Dwie te książeczki, krwią serdeczną spisane, skropione potem pracy mozolnej, a wielkiej, brzmią donośnie wśród zamętu pojęć i upośledzenia myśli społecznej. Lecz nie dla świata mieszczańskiego pisane są one — mieszczaństwo znajdzie w nich groźne memento—otuchę i pokrzepienie znajdzie w pracach Brzozowskiego jedynie proletarjat.

Marjan Aleksandrowicz.

JANUSZ KORCZAK.

SZKOŁA ŻYCIA.

(*C. d.*)

Cały przewrót dzisiejszych pojęć da się sformułować w ten sposób: jest to walka dwóch światopoglądów, z jednej strony średniowiecznej zawodnej spekulacji, z drugiej — nowożytnej przyrodniczej obserwacji. Jedni znają swoje prawa własności, dziedziczenia, tradycji, drudzy prawa jednostki do normalnego rozwoju, prawo dziedziczności, władzy natury, która jedna tylko może rozkazywać, nadaje prawa i przywileje.

Kiedyśmy nasze sprostowanie posłali do gazet, odpowiedziano, że jest zbyt obszerne, że sprawa o trzy kopiejki jest zbyt drobna, by jej tyle uwagi poświęcać, że wreszcie sami ustaliliśmy fakt odmowy lekarstwa.

Prawda, dla opinji zdeprawowanego społeczeństwa jest to sprawa o trzy kopiejki tylko...

— Zawiele kasjerów w naszej szkole, zawiele brzęku pieniędzy.

Słuszna uwaga; właśnie pod dźwięk tych brudnych, krwawych miedziaków uczymy naszych wychowańców pogardzać pieniędzmi, a szanować człowieka i naukę. Co powie nasz uczeń, który był świadkiem tysiącznych tragedji i zbrodni z powodu braku kilku zaśniedziałych monet, gdy zobaczy bezmyślnie tracone przez nas banknoty,? — Dlaczego w *waszem* życiu tyle brzęku pieniędzy i tyle kas wszędzie?

Szkoła nasza — to koszary? — Nie, panowie, — to u was uczniowie drżeli przed surowym prokuratorem i feldfeblem szkolnym, znęcali się podle nad słabszym lub dobrym, nienawidzili i pogardzali, kłamali i oszukiwali. Nasze przepisy my wspólnie dla wspólnego dobra opracowujemy i zmieniamy niemal codziennie. Niema u nas karności, a jest uspołecznienie, niema

uległości, a zrozumienie potrzeby zasad, normujących współżycie i współpracę.

Niema poezji? A gdzież miejsce na nią w wieku niewoli, jeśli nie w walce o wolność? Gdzie, jeśli nie w działalności wychowawczej, mającej ludzkość odrodzić?

Wyzyskujemy pracę dzieci? A toć z własnej woli przechodzą od jednych czynności do drugich.

Odpoczynek niedzielny, — czyż to nie fikcja? Gdyby wszystkie warstwy ludności chciały odpoczywać, byłby to najnędzniejszy dzień w życiu ludzkiem. Święto wiosny, wycieczki i podróże, zmiana pracy, nauka wreszcie — oto święta nasze. Dzień każdy jest naszą niedzielą. Godziny i dnie spoczynku dyktuje każdmu życie, a nie martwy kalendarz. To wy stworzyliście niewolę pracy i niewolę wytchnienia.

Manekiny bez serca? — Wasze serce — to dać dziadkowi dwa, dwom — cztery, a trzem — sześć groszy. A gdy zwabieni waszą tkliwością przyjdą w liczbie dziesięciu, wówczas zamykacie serce i worek, boć opatrzeć dziesięciu, znaczy ściągnąć stu, tysiąc i sto tysięcy głodnych. Dać mu raz dwa grosze, to znaczy dać jutro, pojutrze i tak lata całe. Nie panowie, filantropja to nierząd serca, to majaczenie uczucia, a nie głos jego trzeźwy.

Uczeń-magazynier zapisuje każdą wydaną stalkę, każdy gram soli, i nowej stalki nie wyda, dopóki mu starej nie zwrócą. Zarzucony lub brakujący ołówek — to czyjaś niesumienność lub niedopatrzenie, a więc ostrzeżenie, że gdzieś się coś złe dzieje, — a nie — strata drobna czterech groszy. — Kółko jakieś zbiorowej maszyny społecznej źle funkcjonuje, więc życie w porę ostrzega.

Nasz magazynier nie powie robotnikowi: „kradnij", ale: „żądaj wyższej zapłaty". Za kradzież nie odda pod sąd robotnika, ale ją uniemożliwi ścisłą kontrolą. Nasz magazynier wejdzie do fabryki nie poto, by służyć kapitaliście, ale — by uświadomić i zrzeszyć robotników; ale czynność swą spełniać będzie wzorowo, sumiennie, wprowadzając te wszystkie ulepszenia, które się w nią wnieść dadzą. Hart, prawość, wyrozumiałość, inteligencja, gruntowna znajomość czynności i ludzi, — tem świat zdumiewać mamy, nagiąć do prawdy, ujarzmić ideją sprawiedliwości...

Przyjęto nas niechętnie. Sądziliśmy, że za pierwszym mocnym powiewem naszej pracy pierzchnie spłoszony przesąd. A tymczasem to, co miało być olśniewającem objawieniem, staje się żmudnem torowaniem drogi przez gąszcz społecznej anarchji,— idziemy z krwawym wysiłkiem, niepewni dnia jutrzejszego, smutni i prawie znużeni.

Dzień pierwszy maja — święto wiosny i święto nadziei, braterstwa i odrodzenia. Nie podzielacie naszej wiary, więc uznajcie tylko dzień jasny ludu pracującego. Czyż na trzysta kilkadziesiąt dni troski nie ma on prawa do jednego własnego dnia słońca? Na trzysta kilkadziesiąt dni nienawiści rasowej, plemiennej, narodowej czy religijnej jeden dzień tylko pojednania! Na trzysta kilkadziesiąt dni poniżenia pracy fizycznej znojnej, mozolnej — jeden dzień jej uznania.

Święciliśmy go krótką uroczystością przed pomnikiem Pracy. Złożyliśmy wieniec pamięci tym trzem, którzy przy budowie naszej szkoły śmiercią zginęli. I w krótkiej mowie wyraziliśmy nadzieję, że człowiek człowiekowi będzie bratem.

I oto papier urzędowy na ręce Umowa; a papier widać o treści poważnej, bo biedny Umow przywdział swój generalski mundur i zawiesił wszystkie ordery. Długo czekaliśmy jego powrotu. Wrócił spocony, ponury, — i oświadczył, że jedzie do Petersburga.. „Ja im — ot co" — i pokazał figę; ale nie patrzał nam w oczy. Całą noc siedział w archiwum szkolnem, robił notatki, wypchał papierami cały potfel i pojechał. — Dreszcz zgrozy przeniknął wszystkich. Sześć czarnych dni strasznej niepewności, i wreszcie artykuł pełen nienawiści w półurzędowem piśmie o naszej szkole, — znak, że Umow odmówił łapówki. Znów cztery dni ciszy i nagła wizyta dostojnych gości. — „Ja im — ot co", — ale poczciwa twarz jego jaśniała.

— Ej chłopiec, ile masz lat? – pyta dostojny gość.

— Szesnaście.

— Więc za pięć lat do wojska?

— I postaram się być wzorowym żołnierzem.

— Będziesz wykonywał rozporządzenia zwierzchników?

— O ile będą zgodne z prawem.

— W wojsku nie wolno rozumować!

— Jeżeli sprawa moja będzie słuszna chętnie poddam się sądowi. Jeżeli sąd będzie sprawiedliwy, to mnie uwolni.

— A jeżeli sąd będzie niesprawiedliwy?

— Będzie to dowodem rozkładu armji i jej bliskiego zgonu.

— Ale ciebie tymczasem powieszą, głupcze.

— Ludzkość dąży do doskonalszych form bytu przez miljony ofiar, a człowiek wolny nie boi się śmierci...

Gość zmarszczył brwi, a Umow wtrącił pytanie:

— Poco ty mówisz prawdę? Ten pan powtórzy w Petersburgu, i zamkną nam szkołę.

— Jeżeli ją kłamstwem ocalimy, żyć będzie kilka miesięcy lub parę lat, a jeżeli wywalczymy prawdą, istnieć będzie wieki.

— Daj spokój, Umow, — dosyć! – szepnął gość.— Już wiem wszystko.

Zaproszono komisję na śniadanie. Na stołach naszej jadalni ukazało się po raz pierwszy wino szampańskie. Usługiwali uczniowie, jak zwykle.

— Nasze śniadanie, to dla waszych uczniów także wykład, prawda Umow?

Umow się zmieszał.

— Ech stary, stary. Za późno wstąpiłeś do swojej szkoły: nie umiesz już być szczery ani odważny.

Tymczasem więc zwycięstwo, ale czy na długo burza zażegnana? Tym razem niechęć polskiego społeczeństwa, opinji, kraju, przyniosła nam korzyść, ale co będzie dalej?

A oni nie pominą żadnej sposobności by nam przeszkodzić. Zwróciliśmy się do instytucji społecznych i dobroczynnych, szpitali, czytelni, ochron, chcieliśmy nawiązać z niemi stosunki; albo wręcz odmawiano, albo stawiano warunki, których nie mogliśmy przyjąć, albo korzystają z jawną niechęcią z naszych usług. Pragniemy tak wrosnąć w życie, aby nas nie można było wyrwać, bo wtedy tylko możemy być pewni przyszłości.

Uzbrojono przeciw nam te sfery, dla których przedewszystkiem mamy pracować.

— No panno uczennico, ucz się być kelnerką. A daj tam trochę więcej mięsa. Mniej na biedaku zarobicie, toć nie zbiedniejecie...

— Uczą nas tu obdzierać biednych ludzi...

— Et, wolę brać książki z *naszych* czytelni. Tu u was za czyste...

— Nie jestem złodziejką, chwalić Boga, żeby mnie fotografowali...

Wszędzie nieżyczliwość lub wrogość.

Moi drodzy, młodzi bohaterowie. Jak oni spokojnie, z jaką godnością i równowagą znoszą niepowodzenia i szczucie. Jak objektywnie zdają sprawę z krzywd, które im wyrządzono.

Najgorsze oszczerstwa szerzą ci, którym nie pozwalamy się oszukać.

A owi ojcowie i matki, którzy odbierają dzieci wbrew ich woli po paru lub kilku miesiącach, aby wyzyskiwać ich pracę, — i szerzą najniedorzeczniejsze

kłamstwa,—i przewrotne ich rady, które dają, umieszczając dzieci w szkole życia.

Ba, ludziom, których nie dopuszczają do głosu w najbłahszych sprawach, którym pozwalają żyć w warunkach, w których zwierzę by nie wytrwało, którerni pogardzają i poniewierają aż do ostatecznych granic,— tym ludziom pozwalają spełniać najbardziej zawiłą czynność wychowania, wymagającą najwyższych kwalifikacji intellektualnych i moralnych, gdzie szkoda z niesprawnie lub niesumiennie wykonanej czynności jest najwyższą, gdzie kontrola najtrudniejszą, — tym ludziom oddają na łaskę i niełaskę najcenniejszy dar natury: człowieka przyszłego — dziecko.

Uczony poseł parlamentu, który nie powierzy konia swego pijakowi stajennemu, wie że setki tysięcy pijaków wychowuje dzieci; — ale nie wystąpi przeciw świętości rodziny: bo nie jest przyrodnikiem, jeno uczonym prawnikiem!... *(C. d. n.)*

Na Śląsku cieszyńskim.

(Dokończenie).

II.

Wprawdzie organizacja „Prokop“ nie zdołała utrzymać w organizacyjnej solidarności swych członków, mimo to położyła podwaliny pod dzisiejszy ruch górniczy. Już na niedługo przed wielkim strejkiem górników r. 1900 wzmagało się zrozumienie swych interesów klasowych, a z niem dała się odczuwać potrzeba założenia nowej silnej organizacji. Olbrzymi strejk górników w Austrji, trwający jedenaście tygodni porwał za sobą cały proletarjat górniczy na Śląsku. Parlament austrjacki musiał wreszcie zająć się stosunkami, panującymi w górnictwie uchwalił ustawę zaprowadzającą dziewięciogodzinny czas pracy, ustawa ta weszła w życie 9 lipca 1902 roku, a dla spotęgowania się ruchu górniczego miała doniosłe znaczenie. W tymże samym roku po długich a mozolnych usiłowaniach udało się T. Regerowi, który już od dłuższego czasu szerzył ideę socjalistyczną wśród górników na Śląsku—połączyć dawnego „Prokopa“ z „Unją“ i założoną przez siebie w r. 1900 „Siłą“ w jedno większe stowarzyszeni „Unji górniczej dla Moraw, Śląska i Galicji“. To pierwsze większe stowarzyszenie górnicze stało się podstawą dla „Unji górników w Austrji“, jaka powstała w następnym 1903 roku.

Od tego czasu ruch górniczy wstąpił na inne zupełnie drogi, krótszy dzień roboczy, lepsze warunki pracy i wyższa płaca przysparzały „Unji“ nowych członków. Jak szybko wzrastała i wzrasta ilość członków pokaże następujące zestawienie:

W r. 1904 miała „Unja górników w Astrji“ w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem 2.500 członków, z końcem 1905 roku liczyła już 11.520 a z dniem 1 stycznia 1907 r. pracuje na Śląsku 18.219 zorganizowanych zawodowo górników.

Z początku zdawało się, że ten nadzwyczajny rozrost organizacji nosi w sobie zarazem blizkie oznaki ponownego rozkładu i upadku. Tymczasem cztery lata mija już od chwili założenia organizacji,a ruch górniczy wzrasta i co ważniejsza pogłębia się z każdą chwilą. Obok organizacji zawodowej tworzy się i rozwija organizacja polityczna polskiej partji socjalno demokratycznej, prasa tak zawodowa jak i polityczna znajduje coraz liczniejszych odbiorców. Z zawodowych obok czeskiego „Na Zdar“ i niemieckiego „Glück auf“ rozchodzi się „Górnik“ w 6.500 egzemplarzy, z politycznych polskich „Robotnik Śląski“, krakowskie „Prawo ludu“ ma kilka tysięcy czytelników. Obok organizacji tworzą górnicy w każdej o ile możności swej siedzibie stowarzyszenia „Spółek spożywczych“, zakładają własne domy robotnicze, organizują „kółka amatorskie“, kursa dla analfabetów i t. p. Tak więc z rozrostem organizacji zawodowej postępuje uświadomienie klasowe górników, a z niem wzmaga się ruch polityczny.

Naturalnie rozrost ruchu socjalistycznego nie podoba się partjom klerykalnym i „narodowym“. Pierwsze zwalczają ruch górniczy ze względów niebezpieczeństwa, jakie przynosi religji i wierze, a drugie znów ze względu interesów i tradycji narodowych, jakim zagraża „Unja“ na skutek szerzenia czechizacji... O czechizacji tej słów kilka.

Na kopalniach na całym Śląsku dyrektorami, inżynierami szybów, wogóle przełożonemi są czesi i to szowiniści pierwszej wody. Mając w rękach swych władzę, wywierają olbrzymi wpływ na wszystkie prawie miejscowości kopalniane, zarządy gminne objęli w swe ręce, szkoły czeskie wybudowali z pokrzywdzeniem równocześnie szkolnictwa polskiego, słowem całą gospodarkę gminną na swoje zagarnęli usługi. Do walki z tym monopolem czechów wystąpili t. zw. radykali polscy, których organem politycznym jest „Głos ludu śląskiego“ wychodzący we Frysztacie, zwalczając go rozbudzaniem nienawiści narodowej, ślepym uporem tam, gdzie ustępstwo mogłoby przynieść korzyści. Polityka radykałów w ciągu lat kilku nie doprowadziła prawie do niczego. Panowie ci zrozumieć tego nie mogą, że walka czechów z polakami w poszczególnych gminach jest najzwyklejszą walką klasową. Walczy tu przedewszystkiem wielki kapitał w osobie właścicieli kopalń z własnością małorolną lub robotnikiem, pracującym na tejże samej kopalni. Radykali patrjotyczni zaś idą dalej i powiadają, że „Unja górnicza“ szerzy czechizację przez to, iż wszystkie druki i statuty organizacyjne są czeskie, szyldy unji również w języku czeskim, a polskiego nic nie ma.

Abstrahując od tego, że zarzuty te nie mają w sobie cienia prawdy, gdyż wszystkie druki są czesko-polskie przeważnie lub polskie — zwracamy uwagę na to rozniecanie nienawiści narodowej i rozbijanie jedności i solidarności między górnikami jako na broń stronnictw narodowych w walce z ruchem socjalistycznym. Znać to było najlepiej w czasie walki wyborczej. W okręgu wiejskim frysztacko-bogumińskim kandydował z ramienia partji socjalno-demokratycznej Tadeusz Reger, przeciwko niemu radykali polscy wysunęli swoją kandydaturę; że zaś w okręgu tym jest wielu górników, którzy głosami swemi zapewnili mandat socjaliście, stąd rozgorzała walka przeciwko „Unji“, szerzącej czechizację i przeciwko nienarodowym socjalistom, którzy postanowili tu zdobyć mandat polski. Podobnie jest i w drugim okręgu przemysłowym o ludności mieszanej polskiej i czeskiej. Kandydował tu socjalista czech, wspomniany wyżej Cingr, przeciw niemu wysunięto również kandydaturę narodową, której kandydat zdołał otrzymać zaledwie kilkadziesiąt głosów. Oto znowu drugi powód do napaści na „Unję górniczą“ — W okręgach zaś bielskim i cieszyńsko-jabłonkowskim, gdzie wprawdzie jest mniej górników, klerykali zwalczają „Unję“ i ruch górniczy w obronie „zagrożnej“ religji i wiary świętej.

Śląsk cieszyński wysłał trzech posłów socjalistycznych do nowego parlamentu: polaków Tadeusza Regera i d-ra Kunickiego, i czecha Cingra.

Mieczysław Jarosz.

Życie prowincji.

Na grzbiecie ludu polskiego odbywa się w chwili obecnej specjalna walka. Walczą o monopol wpływów i o monopol wyzysku reakcja i ultrareakcja, ciemnota i ultraciemnota. Terenem jest szkoła—odwieczna dzie-

dzina działalności obskurantyzmu — tutaj bowiem najłatwiej i jednocześnie najskuteczniej wszczepiał klerykalizm swoją naukę, urabiając zamłodu dusze na swoją modłę. Rzecz prosta, że i teraz zapragnął klerykalizm polski być jedynym i niepodzielnym panem szkoły, którą jednak zagarnęła pod swoją ojcowską opiekę endecja. I próżno zapewniała endecja duszpasterzy, że jest plus catolique, que le pape même, próżno dawała tego dowody, próżno wzywała kler do wspólnej pracy — kler jej słuchać nie chciał, albowiem na tem polu nie może on mieć wspólników.

Walka ta w Warszawie i Łodzi — w wielkich ośrodkach myśli i walki społecznej pierzcha przed ostrzem krytycyzmu, ale na prowincji, gdzie ciemnota usłała sobie trwałe gniazda, tam snuje ona obecnie gęstą pajęczynę ciemnoty, tam też walka jest widoczniejszą i nabiera form charakterystycznych. W Warszawie zarząd Macierzy ma nad sobą czuwające oko opinji społecznej, wolnomyślnej, musi przeto często zamilczeć gdy mu klerykalizm zarzuca brak lojalności względem kościoła katolickiego, ale na prowincji głosi on śmiało i otwarcie swoje credo ultramontańskie i stara się prześcignąć na tem polu kler papieski, pomnąc, że in hoc vincis. Oto kilka charakterystycznych prób: „Ziemia Lubelska“ pisze:

„Przed kilku tygodniami odbył się odczyt z inicjatywy miejscowego duchowieństwa w celu przygotowania gruntu do założenia parafjalnego koła Związku Polskiego. Prelegentka sprowadzona, mówiąc nawiasem aż z Częstochowy, wyrzuciła z siebie tyle jadu nienawiści i kłamstw pod adresem wszystkich istniejących partji i instytucji kulturalnych, że w odczycie tym nie znalazło się wcale miejsca na miłość chrześcijańską, która zdaniem naszem, winna być podstawą związku katolickiego. Między innemi wypowiadane było zdanie, że szkoły Macierzy są gorsze od szkół rządowych, bo w tych ostatnich był wykład religji, kiedy w obecnych szkołach polskich wykładu religji niema. Wzamian szkół Macierzy prelegentka obiecuje, iż związek katolicki założy takie szkoły, w których wykład „wszystkich przedmiotów oparty będzie na zasadach wiary świętej“. Prelegentce dana była odprawa, stwierdzono przytem, że jeśli w szkołach i kompletach Macierzy wykład religji prowadzony jest przez osoby świeckie, to tylko dlatego, że księża uchylają się od nauczania, tłomacząc się brakiem czasu“.

Z powodu powyższej działalności „Związku Katolickiego“ rozesłał zarząd główny Macierzy szkolnej okólnik za № 19, w którym przypomina kierownikom kół prowincjonalnych, że zgodnie z tradycjami kultury polskiej religja katolicka powinna być wykładana w szkołach Macierzy przez księży katolickich.

Jednocześnie wyjaśnia zarząd główny Macierzy w innej publikacji stanowisko swoje w sprawie wychowania religijnego. Oto co tam między innemi czytamy: Uznając pierwiastek religijny za istotną potrzebę duchową, uważając go również za jeden z zasadniczych czynników narodowego wychowania, Macierz dąży do wyznaczenia zasadzie tej w kształceniu młodych pokoleń stanowiska, zgodnego z tradycją i wiarą naszego Narodu. I dalej: zarządom okręgowym i kołom wiadomo, że dalecy od zmniejszenia nauki religji w szkołach, przeciwnie, gorliwie pragniemy zabiegać o jaknajlepszy i jaknajbardziej trafiający do dusz dzieci i dorosłych wykład tego przedmiotu. Tak samo wszędzie, gdy chodzi o naukę baczymy, aby wykład żadnej gałęzi wiedzy nie podkopywał uczuć wiary w sercach słuchaczy“.

Komentując ten ustęp, powiadają słusznie „Nowiny Radomskie“ (Nr. 25): „W tłomaczeniu na język pospolity znaczy to, że w szkołach Macierzy należy wykładać astronomję według systematu przedkopernikowskiego i uczyć, że słońce obraca się naokoło ziemi; natomiast odrzucić należy z nauk przyrodniczych — teorję rozwojową Darwina, gdyż człowiek według zasad wiary stworzony został odrazu; z medycyny zaś bakterjologję, gdyż choroba jest dopustem Bożym. Do podobnego absurdu dochodzi obskurantyzm panów z Macierzy, którzy dla dogodzenia klerykalizmowi i wstecznictwu nie cofają się przed wypaczeniem i skażeniem wiedzy“.

A mimo to wszystko, kler robi swoje i jak donosi „Tygodnik Suwalski“ z Augustowa, odczytano w kościele augustowskim okólnik ks. prałata Antonowicza, potępiający w sposób stanowczy dotychczasową działalność P. M. S., znajdujący ją niereligijną, bezwyznaniową, bezbożną i wskutek tego nadzwyczaj szkodliwą, niebezpieczną dla ludu polskiego, szczerze katolickiego.

Widzieliśmy już jak Macierz walczy z wrogami swemi przez oddanie się na usługi wstecznictwa i klerykalizmu. Inaczej natomiast walczy endecja z myślą wolną i postępową. Oto naprzykład próbka.

W Radomiu pod egidą Radomskiego uniwersytetu Ludowego wygłosił odczyt p. Krzywicki. Faktowi temu poświęca organ endecji „Głos Radomski“, wzmiankę, zatytułowaną: „Prelegent prowokatorem czy prowokator prelegentem?“ i pisze: „Ostatni pseudo naukowy odczyt Krzywickiego zmusza nas do zapytania, w jakim celu, osławiony przez swoje antinarodowe występy w Moskwie p. Krzywicki rozbudza przygasłe od pewnego czasu nienawiści i namiętności? W jakim celu w nieoświecone masy z katedry uniwersytetu ludowego rzuca się ziarna podjudzania jednej warstwy naszego narodu w momencie, kiedy silniej niż dawniej powinniśmy się zespolić“ i t. d. Znając działalność pisarską p. Krzywickiego, domyślamy się z łatwością o jakiem to podjudzaniu jednej warstwy narodu mówi ta wzmianka denuncjatorska, i nie powinno to nas dziwić.

Niemniej jednak endecja zginie od broni, którą sama walczy. Uprawiając klerykalizm, siejąc przesądy i ciemnotę, przygotowuje ona sama żer dla zachłannych apetytów sług kościelnych, albowiem z ciemnotą walczyć należy nie ciemnotą lecz światłem, i niemasz środka pomiedzy „prowokatorem“ Krzywickim, a prowokatorem prałatem Antonowiczem i endecji w walce z klerem pozostanie se soumettre on se démettre (poddać się albo ustąpić) — Centrum katolickie w Niemczech poddało się, podda się prawdopodobnie i endecja.

Wśród tego królestwa ciemnoty tlą się gdzieniegdzie kagańce prawdziwego światła, nieliczni, ale oddani sprawie ludu działacze społeczni dźwigają pochodnię prometeuszową, ufni, że roznieci ona w przyszłości płomień wielki. Niemal w każdym numerze pism prowincjonalnych znajdujemy wzmianki o zakładających się na prowincji ogniskach kultury i prawdziwej oświaty: uniwersytety ludowe, czytelnie, związki oświatowo-zawodowe i t. p. „Kurjer“ lubelski donosi w N-rze 149 o ostatecznem ukonstytuowaniu się tow. „Światło“, którego prezesem obrany został jednogłośnie Stefan Żeromski. Tenże Kurjer z d. 22 czerwca zawiadamia, że z dniem 1 czerwca zostało ulegalizowane Towarzystwo Czytelni Społecznej w Lublinie z prawem zakładania filji na prowincji—„celem Towarzystwa jest utworzenie i utrzymywanie czytelni publicznej w Lublinie“.

Obraz życia prowincji nie byłby pełny, gdybyśmy pominęli wiadomość, podaną przez „Kurjer“ mianowicie, że zarząd warszawskiego związku prawdziwych rosjan organizuje odczyty ludowe w gub. Siedleckiej i Lubelskiej dla „ochrony“ ludności prawosławnej od polonizacji i przejścia na katolicyzm.

Biedny katolicyzm! *Lorum.*



Z rocznika międzynarodowego ruchu zawodowego.

Międzynarodowy sekretarjat wydał trzecie z rzędu sprawozdanie o ruchu zawodowem, a mianowicie za rok 1905. W porównaniu z danemi z lat poprzednich wykazują cyfry tego sprawozdania, że związki zawodowe wszystkich krajów w stałem i niepowstrzymanem znajdują się rozwoju, że rozwój ten zwiększa ich wpływ na ustosunkowanie się warunków pracy i bytu klasy robotniczej i że wreszcie to międzynarodowe zjednoczenie związków zawodowych nie tylko zwiększa wpływ i siłę organizacji w poszczególnych krajach, ale daje też możność wpływania na rynek światowy i stosunki międzynarodowe.

Sprawozdanie za rok 1905 zawiera dane z 13 krajów — należących do międzynarodowego sekretarjatu — mianowicie: z Anglji, Belgji, Danji, Szwecji, Norwegji, Niemiec, Austrji, Węgier, Serbji, Bułgarji, Szwajcarji, Włoch i Hiszpanji. Tylko Francja i Holandja nie przysłały sprawozdań. We Francji na ostatnim zjeździe związków zawodowych w Amiens upoważniono władze centralne związków zerwać stosunki z międzynarodowym sekretarjatem, jeżeli na najbliższej międzynarodowej konferencji nie będą rozpatrywane kwestje zasadnicze (antymilitaryzm, strejk generalny), poruszone przez francuskie związki. W Belgji zaś, powstało nowe zjednoczenie związków zawodowych, liczące już około 20,000 członków, podczas gdy dawne zjednoczenie, liczące teraz w swych szeregach przeważnie tylko elementy anarchosocjalistyczne posiada zaledwie 5,000 członków. Nowe zjednoczenie postanowiło przystąpić do międzynarodowego sekretarjatu, roztrzygnie tę sprawę najbliższa międzynarodowa konferencja.

Z przysłanych przez poszczególne kraje sprawozdań wynika, że w dziesięciu krajach, wszystkie organizacje zawodowe (a więc nie tylko ogólno-krajowe) liczą razem 4,474,389 członków, w czym robotnic jest 259,544. Liczby te rozdzielają się na poszczególne kraje następująco:

KRAJ	Ilość członków wogóle	w tej liczbie robotnic	robotnic w %
Anglja	1.866.755	125.094	6.7
Belgja	148.483	?	—
Danja.	92.627	7.076	7.6
Szwecja	117.935	7.547	6.4
Norwegja	18.600	600	3.2
Niemcy	1.822.343	86.402	4.7
Austrja	323.099	28.402	8.7
Węgry	71.173	3.014	4.2
Serbja	5.074	409	8.0
Bułgarja	8.300	1.000	12.0
Razem	5.474.389	259.544	—

Jeżeli do sumy zorganizowanych w tych dziesięciu krajach dodamy liczby członków dla Szwajcarji i Hiszpanji, należących do ogólno krajowej organizacji, to podana liczba zorganizowanych robotników zwiększy się do 4,559,646. Z tej liczby 2,524.680 członków należy do zjednoczeń ogólno krajowych Liczba zorganizowanych w nich robotnic wynosi 136,791 (czyli 5,4%). Jeżeli cyfry zorganizowanych zawodowo robotników przeciwstawimy liczbie robotników zatrudnionych w przemyśle, handlu i komunikacji, to dla poszczególnych krajów otrzymamy następujące liczby: 49,1%, Anglja 26%, Szwecja 24%, Niemcy 239%, Węgry 15,9%, Austrja 13%, Belgja 9,5%. Bułgarja 6% i Norwegja 4,8%.

O dochodach i rozchodach wszystkich związków zawodowych posiadamy dane z 9 krajów (Anglji, Danji, Szwecji, Norwegji, Niemiec, Austrji, Węgier, Serbji i Bułgarji). Suma tych dochodów wynosi 40,484,644 rb., rozchodów zaś 38,070.198 rb., przyczem stan kasy tych związków wynosi 59,552,414 rb. Rozchody obejmują następujące pozycje: zapomogi dla bezrobotnych wynoszą 7,833,661 rb., zapomogi na przejazdy dla szukających pracy 438,117, rb., zapomogi dla chorych 4,852.751 rb., zapomogi dla indwalidów 2,776,189 rb., zapomogi pogrzebowe 1,367,084 rb., różne inne zapomogi 352,827 rb. Największą sumę rozchodową stanowiły wydatki na strejki, po 9,587,994 rb.

Jak się przedstawiają dochody i rozchody zjednoczonych związków zawodowych, w poszczególnych krajach, to widoczno jest z następującego zestawienia:

KRAJ	Ilość człon. zjed. ogól. kraj.	Dochód roczny Rb.	Rozchód roczny Rb.	Stan kasy Rb	Wydano na strajki Rb.
Anglja . . .	501.299	10.763.897	10.094.608	21.165.999	703.968
Belgja . . .	34.184	—	—	—	—
Danja. . . .	71.464	947.180	973.071	800.404	489.354
Szwecja. . .	86 635	1.985.599	2.010.715	309.160	1.773.823
Norwegja. . .	16.222	218.860	210.120	151.857	99.358
Niemcy . . .	1.344 803	12 980.511	11.661.293	9.150 306	4.734.960
Austrja . . .	306.599	1.698.187	1.491.882	2.098.638	453.767
Węgry . . .	71.173	443.105	342.334	351.079	—
Serbja . . .	5.074	11.502	7.281	18.147	2.799
Bułgarja. . .	1.970	7.073	6 932	4.842	2.141
Szwajcarja .	48.700	—	—	—	—
Hiszpanja . .	36.557	—	—	—	—
Razem .	2 524 680	29.255.914	26.789.236	34.260.170	8.260 170

Na uwagę zasługuje jeszcze i to, co poszczególne kraje donoszą o ogólnej działalności związków, o ustawodawstwie ochronnem i innych zjawiskach z pola walki pracy z kapitałem. Wspominamy tylko o najważniejszych z nich.

Sprawozdanie z Anglji podaje szczegółową statystykę wszystkich strejków i lokautów za lata 1901—1905. Wspomina o zamieszczonej przez rząd ustawie normującej stanowisko prawne związków i zabezpieczające te związki przed gwałtem sądów. Z Belgji przytoczone mamy między innemi ostatnie ustawy na polu ustawodawstwa robotniczego, jako to ustawy o kontrakcie najmu (1900) długości dnia roboczego (1904) i odpoczynku niedzielnym (1905). Sprawozdanie ze Szwecji opisuje szczegółowo pięciomiesięczny lokaut w przemyśle metalowym, zakończony zwycięstwem robotników. Niemcy, Austrja, Węgry podają również wiele materjału, świadczącego o świetnym rozwoju związków zawodowych w tych krajach, mało jednak tylko mogą powiedzieć o ustawodawstwie robotniczem z ostatnich lat.

Związki zawodowe Włoch cierpią podobnie jak i organizacja polityczna wskutek braku jedności. Anarcho-syndykaliści z jednej, a reformiści zdrugiej strony walczą z sobą o przewagę, co całemu ruchowi robotniczemu tylko szkodę przynosi. Związki zawodowe Hiszpanji wykazują mimo słabego rozwoju przemysłowego i kontragitacji kościoła katolickiego stały rozrost i są dowodem że proletarjat hiszpański świadomy swych dróg i celów wie dobrze, czem są silne związki zawodowe w walce o wyzwolenie klasy

robotniczej. W roku 1905 było w Hiszpanji 141 strejków, obejmujących 19,562 robotników. Ze strejków tych 50 zakończonych zostało zupełnem, a 38 częściowem zwycięstwem. Z dziedziny ustawodawstwa robotniczego wspomina sprawozdanie o zabezpieczeniu od wypadków (1900) o ograniczeniu pracy kobiet i dzieci (1900), utworzeniu państwowego urzędu pracy (1903) i zaprowadzeniu odpoczynku niedzielnego (1904).

Sprawozdanie międzynarodowego sekretarjatu świadczące o ogromie pracy organizacyjnej, dokonanej przez klasy pracujące wszystkich krajów, wykazuje też jasno, jak wiele jest wstanie dokonać dla dobra klasy pracującej — świadoma potrzeb samopomoc.

Oc.

Praca nocna.

Według projektu prawa opracowanego przez ministerjum handlu i przemysłu, zamierzono zakazać używania kobiet do pracy nocnej w fabrykach i zakładach przemysłowych.

Cóż rozumiemy pod „pracą nocną?"

Według wspomnianego projektu za pracę nocną uważana jest praca od g. 10 w. do 4 r. Tymczasem w Anglji za pracę nocną uważana jest praca g. od 9 w. do 6 r., t. j. w porównaniu z rosyjskim projektem pojęcie pracy nocnej przedstawia się o 3 godziny dłuższe.

W Niemczech za pracę nocną uważana jest praca od g. $8^1/_2$ w. do g. $5^1/_2$ r. W Austro-Węgrzech od g. 8 w. do g. 5 r. We Francji od g. 9 w. do g. 5 r. W Belgji od g. 9 w. do g. $5^1/_2$ r. W Szwajcarji latem od g. 8 w. do g. 5 r., a zimą od g. 8 w. do 6 r. We Włoszech zimą od g. 8 w. do g. 6 r., a latem od g. 9 w. do g. 5 r. W Norwegji od g. 8 w. do g. 6 r. W Szwecji od g. 7 w. do 6 r.

Obecnie u nas za pracę nocną uważana jest praca od g. 9 w. do 5 r., a więc nowy projekt prawa pogarsza położenie robotników.

Projekt prawa opracowany w r. 1905 p. przez W. Kokowcewa za nocną pracę uważał pracę w godzinach pomiędzy 9 w. a 5 r., a tylko w razie 2 lub większej ilości zmian—między g. 10 w. a 4 r.

Co znaczy w naszych warunkach zacząć robotę o g. 4 r.? Często robotnicy mieszkają daleko od fabryki, o kilka wiorst odległości, a więc, żeby stanąć do pracy o g. 4 r. robotnik taki musi wstać przynajmniej o g. 2—$2^1/_2$ w nocy. Jeśli chodzi o kobietę, to jest jeszcze gorzej, bo kobieta-robotnica przed wyjściem do pracy musi zarządzić w domu, a często, o ile niema starszych dzieci, zająć się całem gospodarstwem. Przecież ta praca jest bez wątpienia pracą nocną.

Robotnicy mieszkający w miastach mają się nie lepiej od tych, którzy lokują się po wsiach, bo wobec drożyzny mieszkań, gnieździć się muszą na odludnych uliczkach przedmiejskich i często również mają bardzo daleko do zajęcia, a na tramwaj ich nie stać. Zresztą tramwaje tak wcześnie nie chodzą.

Te niepomyślne dla robotników warunki powinny być wzięte w rachubę przy opracowywaniu nowego prawa i spowodować skrócenie czasu nocnej pracy przynajmniej według miary prawodawstw europejskich.

P. W.

PRZEGLĄD.

Przed nową Dumą. Kwestja zachowania się wobec nowych warunków politycznych, stworzonych przez akty rządowe z dn. 16 czerwca r. b., kwestja przyjęcia lub nieprzyjęcia udziału w wyborach na podstawie nowej ordynacji, kwestja międzypartyjnych stosunków i porozumień — to są pytania, które od miesiąca nie schodzą ze szpalt prasy rosyjskiej i rozważane są ciągle przez wszystkie partje, wchodzącę w skład umiarkowanej i skrajnej opozycji w byłej Dumie. Przedewszystkiem opinja publiczna była zainteresowana pozycją, którą w dalszym ciągu zajmie partja K. D. Pewne fakty, zaszłe w ostatnich chwilach istnienia Dumy i wkrótce po jej rozwiązaniu, a zwłaszcza zachowanie się niektórych przywódców, jak Struvego i Makłakowa zdawały się usprawiedliwiać przypuszczenie, że w stronnictwie tem zajdzie zwrot na prawo, albo rozłam pomiędzy żywiołami, reprezentującemi prawicę i lewicę partji K. D. Znany publicysta Pantelejew zwrócił się do P. B. Struvego z listem otwartym, w którym wprost postawił pytanie, czy prawdą jest, że były redaktor „Oswobożdenja" obecnie znajduje, że konieczne jest uskutecznienie „syntezy" pomiędzy partjami K. D. i październikowcami. Wobec tego oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem wyników narady centralnego komitetu stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego z udziałem przedstawicieli guberjalnych komitetów, które odbyło się 23 i 24 Czerwca w Terjokach w Finlandji, pod przewodnictwem Milukowa. Pierwszym punktem porządku dziennego było zwołanie zjazdu partyjnego. Sprawa ta była zadecydowana jednogłośnie, termin zjazdu wyznaczono na koniec sierpnia i zlecono centralnemu komitetowi wystarać się o pozwolenie ministra spraw wewnętrznych. Rozważano następnie kwestję udziału w wyborach, która wywołała bardzo ożywione rozprawy. Zwolennicy bojkotu wyborów dowodzili, że wyrzeczenie się udziału w nich przez partję K. D. będzie miało wielkie moralne znaczenie. Będzie to najlepszą krytyką nowej ordynacji wyborczej. Ludność, widząc, że tacy gorący zwolennicy udziału w wyborach, jakimi zawsze byli kadeci, powstrzymują się od nich, przekona się, że prawidłowe przedstawicielstwo na podstawie nowej ordynacji wyborczej jest niemożebne. Przeciwko bojkotowi najenergiczniej wypowiadali się delegaci prowincjonalni, dowodząc że bojkot nie znajdzie współczucia wśród wyborców, zwłaszcza wśród włościan. Stosunki w partji K. D. na tyle się zmieniły w ostatnich czasach, że naprz. w obronie bojkotu występował J. W. Hessen, który dotąd zawsze go zwalczał. Większością głosów 47 przeciwko 8 postanowiono wziąć udział w wyborach. Podczas dyskusji w kwestjach taktyki bardzo ostro krytykowano postępek Struvego, Makłakowa, Czełnokowa i Bułhakowa, którzy udali się do Stołypina przed rozwiązaniem Dumy. W końcu postanowiono zlecić centralnemu komitetowi wydanie i rozpowszechnienie odezwy do wyborców, w której powinno być zaznaczone, że stronnictwo K. D. w niczem nie zmienia swego programu, przystępuje do walki politycznej pod dawnemi hasłami i odrzuca wszelką łączność z partjami, które akt 16 czerwca akceptowały w szczególności z październikowcami. Konferencja uz-

nała że centralny komitet powinien wypełnić ściśle wszystkie dyrektywy zgromadzenia, nie rachując się z żadnemi względami „dyplomatycznemi“.

Wypełniając uchwałę konferencji, centralny komitet stronnictwa K. D. wydał odezwę, w której zaznacza, że w dzisiejszej ciężkiej chwili stronnictwo to nie ma moralnego prawa usunąć się od wyborów. „Nie godząc się bynajmniej ze stanem rzeczy, stworzonym przez akt 16 czerwca, i ściśle odgraniczając się od tych, którzy na podobieństwo Związku 30 października uważają akt ten za czyn konieczności państwowej, stronnictwo K. D. nie może pozbawić wyborców, wyznających jego przekonania, najbardziej realnego sposobu wyrażenia stosunku swojego do bieżących wypadków. Wychodząc z tego założenia partja przystąpi do wyborów z dawnym programem, bez żadnych zmian, nie szukając sprzymierzeńców ani po prawicy ani po lewicy. Tylko wówczas zwycięstwo na wyborach kandydatów stronnictwa K. D. będzie miało polityczne znaczenie“.

W dalszym ciągu prasa kadecka wystąpiła ostro przeciwko nawoływaniom ks. E. Trubeckiego do zbliżenia się pomiędzy partjami konstytucyjno-demokratyczną i związkiem paździerinkowym w celu utworzenia konstytucyjnego centrum.

Przechodzimy do innych stronnictw. W dniu 1 lipca odbyło się, jak donoszą rosyjskie pisma, posiedzenie centralnego komitetu rosyjskiej partji S. D. w celu rozważenia kwestji stosunku tej partji do przyszłych wyborów do Dumy.

Ze sprawozdań, zakomunikowanych na tem posiedzeniu, można było dojść do wniosku, że znaczna część proletarjatu zarówno w stolicy jak na prowincji zachowuje się względem wyborów biernie, nie mając nadziei na pomyślny ich wynik. Po długiej, gorącej i uporczywej dyskusji była przyjęta rezolucja „mieńszewików“, wzywająca wszystkie organizacje partyjne do wzięcia jaknajczynniejszego udziału w wyborach i rozwinięcia energicznej akcji słowem i drukiem. W tym celu postanowiono wydać odezwę, nawołującą do rozpoczęcia kampanji wyborczej. Według wiadomości, podanej przez „Birż. Wied.“, odezwa taka została już rozesłana.

W partji S. R. sprawa udziału w wyborach wywołała, jak donosi „Towariszcz“, znaczną różnicę w zapatrywaniach. Znaczna część członków partji wypowiada się za przystąpieniem do wyborów, ale są i zwolennicy bojkotu. Dla powzięcia ostatecznej decyzji centralny komitet partji zwołuje zjazd, który podobno ma się odbyć w Finlandji. W sprawie tej zarysowuje się taka sama różnica zdań i w partji ludowo-socjalistycznej (n. s.), której komitet centralny również zwołuje konferencję partyjną, mającą dojść do skutku w początku sierpnia.

O grupie pracy i związku włościańskim gazety donoszą, że te organizacje ogłosiły swoją deklarację z powodu rozwiązania Dumy. Deklaracja charakteryzuje działalność drugiej Dumy Państwowej oraz zamieszcza ocenę prawną aktu 16 czerwca. Pozycja tych grup w sprawie udziału w wyborach dotąd jeszcze nie jest dostatecznie wyjaśnioną.

Co do „Bundu“, to komitet centralny tej partji, jak donosi „V. Zeit“, postanowił wziąć udział w wyborach do trzeciej Dumy. W tym celu ma on skoncentrować główną działalność przedwyborczą, jak przy poprzednich wyborach, w niektórych gubernjach, nie wyrzekając się jednocześnie walki wyborczej w innych okręgach, w których „Bund“ jest czynny, a także zorganizować niezwłocznie centralne biuro wyborcze i otworzyć na nowo biura guberjalne.

Wreszcie posiadamy wiadomości o zamiarach „Żydowskiej grupy ludowej“, która niedawno odbyła konferencję w sprawie nowej ordynacji wyborczej i udziału w wyborach. Konferencja uchwaliła, że ludność żydowska powinna brać energiczny udział w wyborach do trzeciej Dumy i centralny komitet grupy ma niezwłocznie zająć się stworzeniem miejscowych komitetów wyborczych. Stosownie do dyrektywy, danej centralnemu komitetowi, może on wchodzić w porozumienie przedwyborcze z innemi organizacjami lewicowemi. Należy dążyć do tego, żeby kurje guberjalne wyborców miejskich (oczywiście ma się na względzie Litwę) składały się wyłącznie z żydów, gdyż tylko w tym wypadku można z pewnością liczyć na przeprowadzenie chociażby jednego kandydata żydowskiego na gubernję. Tam, gdzie to jest niemożebne, należy starać się o przeprowadzenie na wyborców takich osób z pośród inteligencji nieżydowskiej, które w następstwie mogłyby być odpowiedniemi kandydatami na członków Dumy państwowej. Konferencja postanowiła także zwołać w początku lipca 4 narady prowincjonalne z udziałem członków centralnego komitetu Winawera, Ostrogorskiego, Szlosberga i Szeftela w celu zadecydowania o sposobach wykonania tych dyrektyw w poszczególnych miejscowościach.

R.

W Rosji i Królestwie Polskiem.

Ajencja Północna donosi o zamachach: W Saratowie raniono komisarza policji, w Iwanowowozniesieńsku — strzelano do komisarza, w Noworosyjsku raniono policjanta, w Kiszyniowie zabito policjanta, w Tyflisie — komisarza, w Łodzi raniono ajenta policyjnego.— W Odesie zabito inżyniera Lewina, właściciela blacharni, w Warszawie kilku ludzi wystrzałami z rewolwerów zabili na ulicy E. Szymańskiego, zastępcę głównego inżyniera kanalizacji i wodociągów; sprawcy ukryli się. W Zagłębiu Dąbrowskiem w Pogoni zabito Wł. Nowakowskiego, przewodniczącego polskiego związku piekarzy.

Na pociąg wojskowy, którym jechał do Carskiego Sioła jeden eszelon wołyńskiego pułku gwardji z 450 żołnierzy i 10 oficerów, w pobliżu stacji Łapy Dr. Ż. Petersburskiej dokonano zamachu. Kilkunastu niewykrytych dotąd ludzi rzuciło 4 bomby, a jednocześnie ostrzeliwało pociąg. Wybuch spowodował tylko uszkodzenie toru, lokomytywy i paru wagonów, z ludzi jeden żołnierz odniósł lekką ranę. Pociąg nie zatrzymał się wcale. Na torze znaleziono jeszcze kilka bomb. — Przy ul. Berga na strychu domu, będącego własnością Banku Handlowego, nastąpił wybuch, przy rewizji znaleziono na strychu kilkanaście rurek z materją wybuchową, oraz pewną liczbę brauningów i nabojów. Aresztowano w domu kilka osób dla przeprowadzenia śledztwa, które jednak dotąd nie dało rezultatu. — W Wilnie, Humaniu, Odesie — miały miejsce przypadkowe wybuchy bomb w prywatnych mieszkaniach. W Charkowie rzucono pocisk wybuchowy do mieszkania wójta gminy, w Petersburgu rzucono bombę w fabryce koronek Czaumana. We wsi Wsieświeckiej, gub. moskiewskiej wykryto 3 bomby.

W Połtawie, w mieszkaniu przy ul. Piwnej wykryto doskonale zorganizowaną drukarnię tajną; zaaresztowano 2 ludzi. W mieszkaniu ucznia szkoły felczerskiej aresztowano 2 członków komitetu rewolucyjnego. Aresztowano również usiłującego uciec młodego człowieka z teką, w której znaleziono dwa ręczne granaty.

O szeregu napadów i grabieży bandyckich ostatnie telegramy donoszą z Petersburga, Moskwy, Rygi, Pskowa, Jekaterynosławia, Tomska i in.

Aresztowanych b. posłów do drugiej Dumy rozmieszczono w więzieniach centralnych, kilku osadzono w Krestach. Najbardziej cierpi wskutek atmosfery więziennej Ceretelli i jego rodacy, chorzy na płuca. — W Tukkumie policja aresztowała organizację rewolucyjną.

Zesłani członkowie Rady delegatów robotniczych, Awksentjew, Sborowski, Wajnsztajn, i Knunjanc w niedzielę, 30 czerwca uciekli z miejsca swego pobytu m. Obdorska i znikli bez śladu. Wszelkie poszukiwania, jak dotąd, nie dały żadnego rezultatu. Przedtem zbiegł z Syberji Karpowicz

Jeden z wybitnych przywódców partji socjalno-demokratycznej, Trockij-Bronstejn, przygotowuje dzieło o dziejach partji w ciągu doby najnowszej. Z książki tej tygodnik „Swobod. Myśli“ przytacza pewne wyjątki, doty-

czące ostatniego zjazdu partji w Londynie. Zjazd, w osobach swych 140 uczestników — oblicza Trockij-Bronsztejn — siedział w więzieniu ogółem 138 lat 3 i pół miesięcy, na zesłaniu zaś przebywał 148 lat 3 i pół miesięcy. Z więzień uciekali: po razu — 18 uczestników, po 2 razy — 4. Z zesłania uciekali po razu — 23, po 2 razy — 5, 3 razy — jeden. Ponieważ wogóle w działalności partji socjalno-demokratycznej uczestnicy zjazdu brali udział w ciągu 942 lat, przeto okazuje się, że prawie trzecia część okresu roboty upłynęła w więzieniu i na zesłaniu.

Dwaj anarchiści w Symferopolu, chroniąc się przed pościgiem policji, wbiegli przypadkowo do domu niejakiego Kaczera i zabarykadowali się w tylnej oficynie, odstrzeliwając się od strażników. Rewirowy Jegorow został przez nich zabity, paru innych policjantów odniosło rany. Na miejsce wypadku przybył gubernator, który zaproponował oblężonym poddanie się. Ci odpowiedzieli jednak: — Anarchiści nie poddają się nigdy!

Oblężenie trwało parę godzin ku przerażeniu mieszkańców domu, którzy pokładli się na podłodze i leżeli nieruchomi, dusząc się od dymu prochowego. Wreszcie zatoczono armaty i zaczęto bombardować oficynę, w której schronili się anarchiści. Po paru strzałach armatnich, w oficynie zaległa cisza, obydwóch anarchistów znaleziono martwych: odebrali sobie życie wystrzałami z rewolwerów. Przedtem już obaj byli ranni.

P r a w a i ś r o d k i. Warszawski generał-gubernator wydał postanowienie obowiązujące, którem zabrania się wyrób, noszenie, przechowywanie i rozpowszechnianie znaków emblematycznych i rycin charakteru przeciwrządowego lub politycznego. Winni przekroczenia niniejszego postanowienia skazani zostaną w drodze administracyjnej na zamknięcie w więzieniu lub twierdzy na czas do trzech miesięcy, lub na karę pieniężną do trzech tysięcy rubli.

Gubernator piotrkowski postanowieniem oddzielnem zabronił zbierania składek, przez niektóre pisma ogłaszanych na założenie szkoły rolniczej im. Bartosza Głowackiego (kosiniera z czasów Kościuszki), oraz ustawienie tablic pamiątkowych we wsi rodzinnej Głowackiego.

Gubernator wileński wydał postanowienie obowiązujące, którem zabrania się osobom postronnym wchodzenia do zecerni i innych ubikacji w drukarniach, litografjach, gisierniach i wszystkich tego rodzaju zakładach, za wyjątkiem pokojów, przeznaczonych do przyjmowania obstalunków.

„Towariszcz“ sumuje rezultaty działania nowych „tymczasowych przepisów o prawie“ w ciągu pierwszych dwóch tygodni. Przez ten czas pisma zapłaciły ogółem 26.400 rub. kar prasowych. Największa suma, bo wynosząca 17.100 rub., przypada na prasę w Moskwie, dalej idzie kraj Nadbałtycki (3.000 rb.), Petersburg—1.500 rub. i t. d. Z powodu niezapłacenia kary skazani zostali na więzienie od 3 miesięcy do jednego — czterej redaktorowie, prócz tego, z powodu spraw literackich, aresztowano 2 innych redaktorów. Na mocy przepisów o stanie wojennym i „przepisów tymczasowych“ zamknięto 22 gazety. Z pośród organów „czarnej sotni“ — „Wiecze“ w Moskwie skazane zostało na 100 rub. kary, a „Za Carja i Rodinu“ w Odesie — zamknięte zostało na 3 dni. Dane przytoczone nie są oczywiście kompletne.

— Zawieszono na czas stanu wojennego w Warszawie „Nowe Kłosy“, „Lewą“, „Tydzień podlaski“. Na redakcję „Myśli Polskiej“ nałożono karę rb. 200.

— Towarzystwo fabrykantów petersburskich postanowiło w razie jakichkolwiekbądź gwałtów ze stony robotników nad administracją fabryczną, natychmiast zamknąć fabryki, robotników zaś wszystkich uwolnić oraz nie przyjmować ich do innych fabryk.

— Wobec przepełnienia uniwersytetów, minister oświaty okólnikiem swym zaleca, aby na wszystkich wydziałach postanowione było maximum studentów. Wolni słuchacze mają być przyjmowani tylko o tyle, o ile znajdą się wakansy w granicach owego maximum.

— We Lwowie odbył się w uniwersytecie wiec studentów, na którym uchwalono rezolucję, żądającą przyjmowania absolwentów wyższych szkół prywatnych w Królestwie Polskiem na uniwersytety polskie w Austrji w charakterze słuchaczy zwyczajnych. To samo odnosi się do kobiet z tem zastrzeżeniem, że w wyjątkowych razach mają być przyjmowane w charakterze słuchaczek nadzwyczajnych.

Wiadomości Naukowe. Redakcja „Przeglądu Filozoficznego“ ogłasza konkurs na rozprawę p. t. „Wyjaśnienie i opis“. Od czasów Arystotelesa poprzez wieki średnie i znaczną część ery nowożytnej utrzymywał się niezachwianie pogląd, że znamieniem i zadaniem naukowego poznania rzeczywistości jest w y k r y w a n i e p r z y c z y n badanych zjawisk i faktów: „vere scire est per causas scire“ (teorja wyjaśnienia, explication, Erklärung). Pogląd ten obecnie zarzucają liczni przedstawiciele filozofji i nauk szczegółowych, przeciwstawiając mu zdanie, że zadaniem naukowego poznania rzeczywistości jest o p i s badanych zjawisk i faktów (teorja opisu, description, Beschreibung). Rozpatrzenie obu poglądów z punktu widzenia historycznego, metodologicznego i epistemologicznego tworzy temat zadania konkursowego. Część historyczna winna wykazać początek i rozwój teorji opisu oraz obecny jej stan w różnych jej rozgałęzieniach i odmianach. Nie wymaga się jednak od tej części wyczerpującego uwzględnienia wszystkich szczegółów; wystarczy, jeżeli uprzytomni główne fazy rozwoju teorji opisu i zasadnicze jej kierunki współczesne. Część historyczna przygotuje zarazem ścisłe określenie pojęć wyjaśniania i opisu, niezbędna dla rozważań dalszych. Część druga winna rozpatrzeć stosunek obu teorji z punktu widzenia metodologicznego; ma więc przedstawić i ocenić wpływ obu teorji na metodę badań naukowych, uwzględniając szczególnie pytanie, czy różnica w poglądach na badanie zadań naukowych, (wyjaśnienie czy opis?) oddziaływa na stawanie się i formułowanie problematów naukowych i na sposób ich rozwiązywania; nie będzie można przytym pominąć kwestji, czy wspomniana różnica poglądów ma jednakowe znaczenie dla wszystkich nauk, czy też tylko dla niektórych i dlaczego? Część epistemologiczna winna postawić spór między teorją wyjaśniania a teorją opisu na gruncie teorji poznania i rozpatrzeć pytanie, jakie znaczenie posiada każda z obu teorji dla interpretacji badań naukowych. Ponieważ teorja wyjaśniania łączy się najściślej z pojęciem związku przyczynowego, przeto należy zbadać, o ile przeobrażenia tego pojęcia, dokonywające się w filozofji nowożytnej, a zwłaszcza współczesnej, wpłynęły i wpływają na dążenia zastąpienia teorji wyjaśnienia teorją opisu. W ostatecznych wynikach pracy winien czytelnik znaleźć ocenę względnej wartości obu teorji. Rozprawa musi być napisana oryginalnie i samodzielnie z uwzględnieniem dotyczącej literatury i wymagań metody naukowej. Szczególny nacisk należy kłaść na ścisłość w rozumowaniu i na jasność w przedstawieniu rzeczy. Objętość rozprawy nie powinna przenosić czterech arkuszy druku formatu „Przeglądu Filozoficznego“. Rękopisy, pisane maszyną, zaopatrzone godłem, wraz z nazwiskiem autora w zamkniętej kopercie, należy nadesłać najdalej do dnia 30 grudnia 1908 r. pod adresem: Warszawa, ul. Nowogrodzka 44. Redakcja „Przeglądu Filozoficznego“.

W konkursie brać udział mogą tylko autorowie polscy.

Najlepsze opracowanie tematu konkursowego otrzyma nagrodę 500 rubli i będzie wydrukowane w „Przeglądzie Filozoficznym“. Inne zaś prace, nienagrodzone, ale przeznaczone do druku w „Przeglądzie Filozoficznym“, otrzymają honorarjum autorskie w ilości rb. 20 od arkusza.

Z m a r l i w Warszawie Henryk Hoyer, profesor histologji w uniwersytecie warszawskim.

W Heidelbergu Kuno Fischer, znakomity historyk filozofji, autor 6-tomowej „Philosophie der Griechen“.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński.* Druk E. Skowrońskiego, Nowy-Świat 43.